

4624

JAK SIĘ ROZWIJAŁY WYOBRAŻENIA

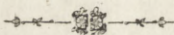
o

DUSZY I DUCHU

W DZIEJACH CYWILIZACYI

SZKIC HISTORYCZNO-PSYCHOLOGICZNY

DRA FERNESTA KUHN'A



Nr 1773

WARSZAWA,

SKŁAD GŁÓWNY W REDAKCYI „NIWY“
przy ulicy Nowy-Świat Nr. 41.

1873.

<http://rcin.org.pl>



№. inw. 1773

Дозволено Цензурою.

Варшава 17 Апрелья 1873 г.

№. inw. 1773.

Warszawa Druk. J. Noskowskiego. Ulica Długa Nr. 6 nowy.

H- 118774
<http://rcin.org.pl>

W każdej epoce i w każdym kierunku naukowym pojęcia o duszy i duchu są zarówno wytworami jak i dowodami panującej oświaty. Powstają one, wyjaśniają się, rozkładają i nanowo się tworzą tym samym sposobem co inne pojęcia wyższego rzędu, jak n. p. pojęcia religijne, polityczne, społeczne, moralne. W chwilach pośpiesznego rozwoju, kiedy takie lub inne wyobrażenie o duszy tkwi w umysłach bez żadnego przeciwdziałania, potęga jego co do mocy i natężenia swojego równa się najzupełniej potędze najdotykalszych, zewnętrznych życia czynników. I tak w narodowym bycie egipcyan i hindusów ¹⁾ przekonanie, że dusze, pukutując, przechodzą w ciała istot niższych, było główną podstawą rozdziału ludności na kasty, ściśle od siebie odgraniczone. Podobnie u starożytnych pokoleń niemieckich ta myśl, że do przybytku Walhalli dostają się jedynie dusze wolnych, w walce odznaczających się chwałą bohaterów, a dusze nędznych słu-

¹⁾ Tak nazywamy starożytnych mieszkańców Indyj Wschodnich, dla odróżnienia ich od dzisiejszej indyjskiej, z krzyżowania powstałej ludności. (P. T.).

żalców i chłopów giną bez wieści, — była silnym bodźcem dla staroniemieckiej szlachty — wojowniczej i rozbójniczej. Natomiast nadzieja osobistej nieśmiertelności a zwłaszcza ściśle z nią połączona nadzieja zmartwychwstania, ciążą stała się u persów ¹⁾, żydów i chrześcijan jedyną siłą, nadającą milionom nieszczęśliwych jednostek niezwalczoną energią ku zniesieniu najcięższych przykrości, głodu i uciemnienia.

Nie podejmując się atoli pracy prawie niepodobnej do wykonania, gdybym chciał zestawić obok siebie nieobliczoną masę szczegółów z rozmaitych psychologij ludowych i z rozmaitych szkół; wolę raczej, trzymając się *prawa, rządzącego rozwojem zarówno owych psychologicznych poglądów jak i bardziej złożonych pojęć życia duchowego wogóle*, zaznaczyć główne grupy wyobrażeń o życiu duszy i ducha.

Prawo wyprowadzone z dziejów kultury, filozofii i umiejętności, prawo, podług którego rozwijają się mniemania, poglądy, pojęcia i teoryje zjawisk wyższego rzędu n. p. teoryja systemu gwiazdowego, teoryja powstania gatunków mineralogicznych, botanicznych albo zoologicznych teoryja państwa, prawa ludzkiego — a jak tu wszczególności teoryja duszy i ducha — prawo to, odpowiednio do dzisiejszego stanu nauki można nazwać prawem *trzech faz poznania*: zapomocą *mitu*, *metafizyki*, i *badawczej umiejętności*. *Mityczny* stopień poznania odpowiada albo stanowi kultury naiwniej albo też zacofanym dążnościom kultury upadającej i ma, krótko mówiąc, charakter dowolnych wyobrażeń z przewagą fantazyjnego tłumaczenia sobie zasadniczej przyczyny zjawisk. *Metafizyczny* stopień poznania

¹⁾ Starożytnych persów (P. T.);

odpowiada stanowi kultury rozważnej, powstałej ze starcia się mniemań i dążeń sobie przeciwnych, a głównym jego celem jest systematyczne odgraniczenie i kombinacja pojęć *czystych* t. j. wytworzonych jedynie siłą *podmiotowego* myślenia. *Umiejętny* stopień poznania odpowiada stanowi kultury różnostronnie wykształconej, skłaniającej się do pożycia międzynarodowego a najważniejszą jego cechą jest: ogólna historyczna krytyka, nieograniczone badanie zjawisk i gienetycznie uzasadnione wyjaśnienie. *Pracidłowość* zaś *następstwa tych trzech faz poznania* polega na tym, że poznanie metafizyczne istotną treść swoją bierze z poprzednich utworów mitycznych, a wydoskonaliwszy się w biegłości formalnej porządkowania działań umysłowych, przekazuje umiejętności ścisłej logiczny ryzsztunek; gdy tymczasem badawcza umiejętność, krytykując treść sobie podaną lub znalezionej kształci swoją metodę i na jej podstawie dochodzi do pozytywnych wyników poznania.

Tak więc zajmiemy się naprzód prosto *wyobrażeniami psychologicznymi*, należącymi w dziejach ludów do *mitycznej fazy poznania*, albo też — ku niej zmierzającymi.

Jest dla mnie rzeczą niewątpliwą, że pierwotne mniemania o duszy, jakie znajdujemy dotąd u ludów dzikich, nie biorą początku — jak większa część wyobrażeń mitycznych u ludów ucywilizowanych — w usposobieniu religijnym lub moralnym, lecz — w koniecznych, przyrodzonych spostrzeżeniach, przedstawiających się w życiu zwierząt i ludzi. Porównanie ciała żyjącego z trupem, pieczęcią śmierci naznaczonym, jest najpierwotniejszym *źródłem*, z którego powstają wyobrażenia o duszy lub duchu.

Fakt, do zauważenia, że ustaniu życia towarzyszy ustanie oddechu lub utrata znacznej ilości krwi, dawało

zawsze powód ludom pierwotnym do mniemania, że w oddechu lub we krwi znajduje się dusza. Dodawszy do tego, że ulatnianie ciepła organicznego w otaczającym zimniejszym powietrzu przy oddychaniu i przy upływie krwi tworzy mniej lub więcej obłoczną parę: łatwo pojmujemy, dlaczego najniższe poglądy o duszach i duchach przedstawiają je jako wytwory materyjalne, powietrzne. Z chwiejnym wyobrażeniem jakiejś powietrznej lub obłocznej materii łączy się zaraz wyobrażenie szybkiego znikania, niepostrzeżonego wdzierania się do nieprzystępnych skądinąd miejsc, wzlotywania w górę i spuszczenia się nadół, a także wyobrażenie o cienistości. I tak n. p. grenlandzycy uważają za duszę jużto cień człowieka, jużto jego oddech. Karaibowie mniemają, że w jednym człowieku przemieszkują kilka dusz stosownie do ilości tych części ciała, w których puls wywołuje ruchy widzialne. Hebrajczycy w czysto-narodowym sposobie myślenia, zanim przyjęli perskie mity, uważali duszę za pierwiastek życia, znajdujący się wewnątrz krwi. Duszę ludzką z jej osobisto-duchowym rozwojem, tym tylko odróżniali od duszy zwierzęcej, że tamta powstała z bezpośredniego tchnienia Stwórcy. Wogóle jestto właściwością ludów bezpośrednio z przyrodą żyjących, że dusze, „wszystkiego, co żywie“ a zatym i dusze zwierzęce uważają za jednakowe w gruncie w porównaniu z duszą człowieka.

Co się tyczy mniemań o istnieniu duszy po śmierci, to nie u wszystkich ludów, żyjących w stanie natury, wyobrażenie takie napotkać się daje. Hotentoci, wiele szczepów murzyńskich i amerykańskich nie znają go wcale; niepodobna go również wykazać w epoce narodowego rozwoju u hebrajczyków. U kafrów panuje wiara, że tylko dusze złych ludzi wiodą po śmierci jakieś życie potworne (pod postacią upiorów). W krainie Batta wyobrazają

sobie, że tylko ci, co pomarli nienaturalną śmiercią, mają dalsze życie. U dzikich często znajdujemy mniemanie, że dusze zmarłych przebywają w pobliżu żyjących. Murzyni — niewolnicy w Indyjach Zachodnich wieszali się nieraz do góry nogami, gdyż przypuszczali, że dusze wędrują do innych krajów, że więc ich dusze powrócą do ojczyzny. Ścisłejsze pojęcia o miejscu pobytu dla dusz rozłączonych z ciałem na tantym świecie, powstały na gruncie rozwiniętej kultury. U dzikich ludów, u których wyobrażenie o duszy łączy się z wyobrażeniem, istnienia jej po śmierci, dosyć szeroko rozpowszechniony jest niedorzeczny przesąd. „że — jak powiada Wuttke ¹⁾ — dusze po śmierci blakają się pomiędzy żyjącymi jako straszdyła, zakłócające spokój. Indyjanie lękają się zwłaszcza dusz zamordowanych jeńców i starają się je odpędzić zapomocą krzyku i wrzasku; murzyni zaś, walcząc przy strzelaniu odwracają oczy, gdyż inaczej duch zastrzelonego *zabrałby* ich duszę; u tahityjczyków (w Australii) dusze włóczą się po nocach, przychodzą do chat i wyżerają śpiącym serca i wnętrzności. Ludy syberyjskie boją się strasznie dusz i starają się po pogrzebie oddalić je od siebie wszelkimi czarami i wrzaskiem albo téż ogradzają groby wysokimi ostrokołami, ażeby dusze nie mogły wyjść i niszczyć ich pól. Z tego samego powodu wdowy murzyńskie z Matambo rzucają się do wody, ażeby zatopić dusze swych zmarłych mężów, do nich przylegające.“

W zastosowaniu do istoty żyjącej nierozwinięte wyobrażenia o *duchu* są prostymi synonimami wyobrażeń o duszy; zobaczymy później, skąd bierze początek zwyczaj

¹⁾ *Adolf Wuttke*: Geschichte des Heidenthums. Wrocław, 1852, t. I, str. 110 i następ.

ściśłego ich odgraniczania. Samo się przez się rozumie, że skoro powstało mniemanie o życiu duszy lub ducha, nawet po śmierci cielesnej, to przypisano tej rozłączonej duszy i temu rozłączonemu duchowi właściwości osobiste i indywidualną samodzielność, jakie się dawniej w fizycznym życiu objawiały. Stąd łatwo było zrobić jeden krok dalej w zakresie surowego myślenia: to jest, przypuścić istnienie indywidualnych duchów pozewnątrz świata organicznego, w kręgu sił pierwotnych, jako niewidzialnych przedstawicieli woli i działania, których się domyślano w niewyjaśnionych zjawiskach przyrody. Te duchy czy demony, w których częstokroć widziano religijnie czczone dusze wysoko poważanych zmarłych, przedstawiają siły uosobione, działające sposobem nieznanym w zjawiskach przyrody: — i o ile te duchy są uosobieniami, łączą się one nicią pokrewieństwa z innymi uosobieniami, takimi n. p. jak słońce, księżyc, grzmot, ziemia, niebo, które wystawiano sobie jako bogów, działających podobnie jak ludzie. Ukazywania się duchów, umieszczonych zazwyczaj pomiędzy bogami a ludźmi, są dość powszechne wśród stosunków dzikiego życia. Szczególniej rozpowszechniona jest wiara, że duchy — jużto złe jużto dobre — trzymają się stale pewnych mieszkań pod pewnymi warunkami; i w tych mieszkaniach przystępne są nawet dla ludzi. Przeciwnie, ukazywania się bogów (teofanije) tam tylko są na porządku dziennym, gdzie bogowie nie są już prostym uosobieniem zjawisk przyrody n. p. słońca, grzmotu i t. p. lecz gdzie oni otrzymali charakter niewidzialnych nadmysłowych osób, mogących przybierać najróżnorodniejsze postaci i zmieniać dowolnie miejsce. Dzieje się to wtedy, gdy zapomocą abstrakcyi oddzielimy byt rzeczywisty od pojęcia i zastosujemy owo wyobrażenie o duchu ako o istocie powietrznej.

Właściwe *tworzenie mitów u ludów ucywilizowanych* łączy się z naiwnymi poglądami epoki dzikiej, a dążąc bezwiednie do odtworzenia idealnego związku, nie bez estetycznej tendencji, rozwija bogatszy już o wiele obraz świata ziemskiego i boskiego na tle udoskonalanych pojęć o społecznym oraz moralnym porządku a pod wpływem różnostronnie rozbudzonych popędów ruchliwszego życia umysłowego. Spomiędzy *psychologicznych mitów*, jakie się pojawiły w biegu cywilizacji u ludów azjatyckich i europejskich, przedstawię naprzód najważniejsze noszące na sobie *cechę ludową*, ażeby potym przytoczyć kilka przykładów artystycznego ich zużytkowania. Pominąć tu muszę takie dziejowe wypadki, w których, z powodów ubocznych, religijno-politycznych, starano się sztucznie wprowadzić mity, również psychologicznej natury.

Pomimo wielkiego znaczenia, jakie ma wiara babilończyków o duszy dla rozwoju starożytnych religij przyrodzonych; — nie mamy o niej żadnego pewnego i określonego świadectwa. Zwracamy się więc przedewszystkim do *egipcyan i indyjan*. Obu narodom wspólne jest to mniemanie, że życie duszy w ciele, wśród obecnego peryjodu świata, jest karą ekspijacyjną za stare grzechy bogów lub duchów; a następnie, że dusze ludzi, którzy nie odpokutowali dostatecznie w czasie życia ciała i wśród wyższych klas społeczeństwa ludzkiego, muszą pokutować dalej w ciele zwierzęcym lub też w ciele ludzkim niższej klasy. Znaczna różnica tych dwu wierzeń zachodziła w następujących punktach: hindusi, mianowicie od czasu wykształcenia religii bramińskiej, uważali prawdziwego pierwotnego ducha, którego tysiącnym przeobrażeniem, podług ich nauki o trójcy, jest świat materyjalny, wysniony z cudownego zwierciadła Maii. — za początkową „nicość,“ w jaką przemieniają się ostatecznie i duszę przez pokutę oczyszczono

ne. Głównym więc tutaj przeznaczeniem ducha i duszy, która w skutek kary otrzymała istnienie oddzielne, było: uwolnić się od wszelkiej cielesności — zostać czymś nie-materyjalnym — bezosobistym — być lub stać się niczym. A jak potężnie urok takiej doskonałości czarował wielkie umysły europejskiej cywilizacji! ¹⁾.

U egipcyan, u tych niewzruszonych konserwatystów, życie osobistej duszy było połączone z zachowaniem ciała. Przypuściwszy, że ona dokończyła swojej pokuty — jakto zwykle się zdarzało z duszami kast wyższych — z wielką cierpliwością oczekiwała na mające kiedyś nastąpić powtórne połączenie ze swoją mumiją. Oczekiwanie to — ten doczesny sen duszy — trwa dopóty, póki ostatnia wędrowna dusza nie dopełni swęj pokuty. Wtedyto nastąpi nowy okres świata; otworzą się oczywiście świetne egipskie miasta umarłych, do których wejdą czyste dusze, nanowo połączone z ciałami, jakie poraz ostatni zamieszkiwały — będzie-to życie lepsze, wprawdzie do ziemskiego podobne, ale cierpien pozbawione. Różnorodne rozwikłania tęj wiary w wędrówkę dusz u indyjan i u egipcyan na właściwe obu narodom a bogate mity o bóstwach, zarówno ze względu na symboliczne bóstwa przyrody jak i na oderwane spekulacyjne idee o bogach, nie mogą tu nas zajmować; tym mniej zaś wpływ owęj wiary na społeczne tych ludów stosunki. Różnorodne niebiosa i piekła indyjan, tak brańskięgo jak buddyjskiego wyznania, były, nawiasem mówiąc, raczęj popularną przynęta, anizeli zasadniczemi podstawami wiary.

¹⁾ Filozofija Schopenhauera w ostatecznym wyniku swoim pro-wadziła do indyjskiej „Nirwany“ (nicości), którą on za najwyższą doskonałość poczytywał (P. T.).

Obfitą w skutki była wiara w dusze u starożytnych *persów*, późniejszych *persów*. Znany jest właściwy im dualizm pomiędzy dobrą istotą, powstałą z wielkiej podstawy świata Zernana Akarana, Ormuzdem ¹⁾ a jego bratem, istotą złą, Arymanem ²⁾. Jeszcze przed stworzeniem dzisiejszego świata dwie te potęgi wiodły z sobą walkę zaciętą: zastępy dobrych duchów pod przewodnictwem *Amszaspandów* (żydowscy archaniołowie), szły przeciwko rotom duchów złych, zostających pod przewodnictwem *Devów* (diabłów) To też i w świecie ludzkim zaciętość ich nie ustawała. Pierwsi ludzie, przez Ormuzda dobremi stworzeni, zostali zwiedzeni przez Arymana, który dobry świat Ormuzda zepsuł zapomocą kształtu węzowego i muszego. Stąd persom całe życie przedstawiało się jako energiczna walka przeciw złemu, rozszerzanemu przez Arymana. W końcu walki życiowej, po śmierci, dusze przez most *Czynewad* po drodze, którą szedł bóg słońca Mitra ciągnął ku zachodowi na tamten świat, mający swoje niebo i swoje piekło. Most obrachunku czyli zapłaty, jak opowiada *Menzel* w wybornym swym dziele ³⁾ — dla sprawiedliwych tylko był szeroki i mocny; dla grzeszników stawał się cienkim tak, że oni spadali do państwa środkującego między ziemią i piekłem. Dopiero, po usprawiedliwieniu się ze swych czynów, grzesznicy szli do piekła. Sprawiedliwi po moście *Czynewad* trafiali prostą drogą do nieba. W czasach atoli upadku siły ludu perskiego zmieniło się niejedno wśród surowych wyobrażeń religijnych. Powstała miano-

¹⁾ Właściwie *Ahuramazda* (P. T.). ²⁾ Właściwie: *Anromajnijus* (P. T.).

³⁾ *Wolfgang Menzel*: Die vorchristliche Unsterblichkeitslehre. Lipsk. 1870, t. I, str. 239 i następ.

wicie wiara w zbawcę wszystko godzącego i wszystko przebaczącego czyli w mesyjasza, którego nazwano *Sozyjoszem*. „Onto — powiada *Menzel* — budzi wszystkich zmarłych sądzi ich i każe potępionym do piekła gorzeć w ogniu trzy dni i trzy nocy, ażeby się oczyścili od wszelkiego brudu. Tak, nawet sam Aryman zostaje oczyszczonym, i wszyscy dostają się do raju, pierwotnego państwa Ormuzdowego.“

Takie-to perskie mity o życiu dusz i o hierarchii duchów wniknęły do wyobrażeń żydów, zostających w niewoli. Wobec tak fantastycznej pompy nie byli oni w stanie utrzymać dawniej, narodowo-hebrajskiej prostoty pojęć o duszy i duchu. Przejeli więc wiarę w dyjabła kuszącego ludzi pod postacią węża lub innego złego zwierzęcia, wiarę w świętych archaniołów i innych aniołów z całą ich hierarchiją, jak niemniej wiarę w złych duchów, które przesiadywały w ciele biędnych, chorych mizeraków. Nawet stopniowanie dusz ludzkich wraz z przejażdżką powietrzną po niebie i piekle, a następnie mniemanie o obudzeniu do życia ciał przez mesyjasza, byłyto ulubione staro i nowo perskie wyobrażenia, przyswojone przez żydów. Każdy więc, w jakieś małżeństwo wstąpić musiały te niestworzone mity z prostą, szlachetnie ludzką, uczuciową religiją Jezusa i jakiej-to potęgi w dziejach cywilizacyi nabrały owe perskie mity o aniołach i dyjabłach wraz z wiarą w Sozyjosza czyli Mesyjasza i widmem czyscowym.

Zanim przejdę do mitów grecko-rzymskich, które zostawiam naostatek z powodu ich związku z pobudkami artystycznymi, wspomnę tu jeszcze o staro-giermańskich wyobrażeniach, posługując się wzmiankowanym wyżej dziełem *Menzla* ¹⁾. Giermanie mieli bardzo żywą i bardzo

¹⁾ *Menzel*: Eie vorchrist. Unsterblich. t. II, str. 183 i nast.

rozwinęta wiarę w duchów. Dowodzą tego najlepiej niezliczone, do dziś dnia u ludu niemieckiego żyjące przekształcenia podań o elfach, koboldach i wrózkach w tysiącznych klehdach; następnie liczne opowiadania o dzi kim strzelcu to jest o starożytnym bogu piorunu — Odynie i jego wojsku z duchów złożonym — albo o pani Holle to jest o bogini Huldzie czyli Perchcie czyli Frigg i jej świecie duchowej. *Odyn* czyli *Wodan*, główny bóg germanów, był wprawdzie potężnym uosobieniem samowoli, uosobioną „praktyką ówczesnego silniejszego lub mędrszego;“ — ale wcale nie jako istota wieczna, lecz tylko jako władca w pewnej chwili czasu, która skończy się wraz z pożarem świata, przez co zrobi się miejsce dla zupełnie nowego nieba i dla nowej ziemi. Do tego stosowały się i wyobrażenia o składzie dusz ludzkich. Nawet niebo Odyna, radosny i przeniknięty jeszcze zabawami wojennymi gmach Walhalli dla królów i bohaterów, obok którego zresztą wspominają tu i owdzie i inne nieba, jedno dla kobiet, jedno dla panien i jedno dla pospólstwa; — i owo niebo Odyna było jedynie powtórzeniem życia ziemskiego i bynajmniej nie wieczne. Obok arystokratycznego poglądu na bohaterskie niebo Odyna, istniała przecież jeszcze wiara, że nawet to niebo bohaterów zniknie w ostatniej walce świata, poczym wola jednego tylko Wszechojca, to jest sprawiedliwego losu trwać będzie, odbudowując świat nowy zapośrednictwem jedynie dobrego boga Baldura. Utrwalenie więc jednostkowego życia dusz u germanów nie było wiecznym istnieniem dusz bohaterskich, lecz tylko przedłużeniem życia bohaterskiego.

W starogreckich i w starorzymskich czasach, jak również u etrusków napotykamy tylko jakieś ciemne o duszy pojęcie. Wierzono jednak, jak powiada Menzel ¹⁾, że

¹⁾ Menzel: Die vorchrist. Unsterbl. II, str. 183. nast.

„dusza może po śmierci ciała przedłużyć swe istnienie, lecz tylko jako widmo, które się nie oddala od poprzedniego zamieszkania, aby do innego przejść życia, lecz na miejscu dawnego pobytu potulacku się błąka, lub też — nie opuszcza domu, i pozostaje w nim, jako jego duch opiekuńczy. Pierwsze — było podług ogólnej wiary, udziałem dusz występnych, drugie — dołą dusz dobrych ludzi. Jak te, tak i owe dusze zwali w ogóle starożytni Rzymianie *manes*; złe — otrzymywały szczegółowe miano *larvae*, dobre — *lares*. Słowo *manes* jeszcze dziś na kamieniach nagrobnych duszę umarłego oznacza. Cała treść widm, wyobrażanych przez pospólstwo dzisiejszej Europy, ma jeszcze zawsze wielkie powinowactwo z krainą staroetruskich duchów. Cienie zmarłych troszczą się jeszcze zawsze bardzo o to wszystko, co na ziemi pozostawiły; zawsze są one zakłęte w okręgu ziemskim pod wszystkimi postaciami ubiegłego żywota.“ Grecy rozwinęli wyżej wskazane mity. Pierwotnie u nich wyobrażano sobie świat podziemny, jako szczególne, odosobnione miejsce przebywania dusz zmarłych. Wzbogacana z postępem czasu objaśnieniami geografija Hadesu, odróżniła wkrótce *Elysium* od *Tartaru*; później przeniosła ona Tartar w głąb, pod grunt Hadesu, a *Elisyjum* na ostateczne krańce ziemskiego zachodu. Z pośród rozgatunkowanych w Hadesie dusz, o ile dobre dusze daleko i wysoko ponad Hades ku błogosławionej krainie się wznosiły, o tyle złe głęboko w łono ciemności zapadały. Dokładniejsze wyobrażenia o nieśmiertelności, jak w Rzymie, tak i w Grecyi, nie były nigdy przedmiotem powszechnej wiary; myśl obu tych narodów w ogóle, a szczególnie myśl greków (czego wyrazem były i ich rozpowszechnione po wszech miejscach religijne obrzędy) zdaleka trzymała się od sfery nadzmysłowych spekulacyj. — Dla poważniejszych wszakże umysłów poziom wszystkich religijnych

naturalnych mitów stawał się stopniowo, przy pomocy lekomyślnych jońskich wieszczów, a szczególnie — przez trawestację samych mitów, palącą pobudką ku założeniu tajemniczego kultu misteryj. W owych bractwach (zakonach), dążących do zagłębienia religijnej myśli i wypolerowania zmysłowych, psychologiczny mit rozwija się i dochodzi do zenitu. Miało to miejsce w misteryjach eleuzyjskich, w orfickiej i pitagorejskiej szkole, a przedewszystkim w misteryjach na cześć Afrodyty, pięknej matki Erosa i na cześć Dyonizjusza, boga człowieka.

Proces tego ciekawego rozwoju był w istocie swój daleko bardziej zawikłany, niż to można przedstawić. Powiem tylko że z niego wyłoniły się główne zasady platońskiej, psychologii metafizycznej, panującej dziś jeszcze nad umysłami. W procesie to tym dusza została, że tak powiem, zeteryzowana. Z etruskiej ciemni, skądinąd ciężarnej światłem i chmurami rozciągłości, z krainy mgły — istoty nazywane duszami i duchami zostały wyniesione do eteru i światła. Dusze, które już osiągnęły bezcielesność, dopiero w stanie eterycznej czystości otrzymują kartę wolnej podróży — drogą mleczną na nizinę świata, lub ze świata na wyżyny drogi mlecznej, zupełnie tak, jak w Egipcie dusze z planetarnych szczebli na ziemię przez bogów są zrzucane. Zaprawdę, nauka Leibnica i Herbart'a o duszy znajdzie swój stary, proroczy pierwowzór w tej wierze, iż dusze są: świetlnymi punktami.

Niepodobna nam jest w tym pobieżnym szkicu, poruszając sprawę stosunku wiary w dusze i duchy do artystycznej twórczości, przedstawić wszystkich motywów, jakie u różnych ludów i w różnych czasach sztuka w rozwoju swym szczególnie z wiary w nieśmiertelność odniosła. Dość tu będzie napomknąć o bogatej symbolice, która tę wiarę z królestwem roślin wiąże, i kwiat lotosu, lingam,

piniją, oraz inne formy wielokrotnie między sobą spokrewnia.

Również jest zasobną i symbolika na zwierzęcym świecie oparta, która już to z motyla robi podobiznę metamorfozy dusz, już to delfina i łabędzia przeznacza na przenosicieli, dusz idących na tamten świat. Uposażenie gienijuszów i aniołów w skrzydła przy pozostawianiu im ludzkiej postaci na obrazach jest jednym z najpiękniejszych artystycznych środków dla przedstawienia bezcielesnego stanu duszy lub ducha. Skrzydła motyle były uważane pierwotnie za alegoryją nieśmiertelności. Omijając cały skarbiec pozostałych, niezliczonych w przedmiocie tym szczegółów, napomknę tylko o dwu najpiękniejszych mitach, jakie, odznaczająca się plastyką sztuka grecka zostawiła nam w spuściznie: Jednym z nich jest mit o Psysze i Erosie (czyli Amorze), który wyobraża grzeszną duszę w ziemskim ciele, drugim — mit o Aryjadnie, przedstawiający pełną niewinności ludzką duszę w zaklętym okręgu cielesnego żywota i jej ostateczne wyzwolenie na progu błogiej nieśmiertelności. Baśń opowiedzianą przez Apuleja o Erosie i Psysze, jak również przywiedziony przez Plutarcha i Hygina mit o Aryjadnie, pojmuje Menzel ¹⁾ zarówno dowcipnie, jak i poetycznie.

¹⁾ Menzel, Die vorchr. Unsterbl., II, str. 46—103.

Mit o Psyrze i Erosie jest następujący: „Jakiś król miał trzy córki, z których najmłodsza, Psyche była tak piękna, że ją jako boginią miłości czczono, a do świątyni samej bogini nikt nie uczęszczał. Rozgniewana tym Afrodyta sprawiła czary, mocą których Psyche, mimo swęj piękności, miała nieznać oblubieńca, i — zakochać się natomiast w jakimś przerażającym potworze. Syn bogini, Eros, miał za rozkazem matki, pomścić ją na Psysze. Siostry Psyche znalazły mężów; ona tylko sama napróżno oczekiwała narzeczonego. Stros-

„Wdzięk bajki o Psysze i Erosie leży w pewnym naturalistycznym motywie, w owiej naiwnej prawdzie, z jaką w niej jest słabość kobiety, artystycznie pochwycona; a przytym — w pewnym motywie religijno-moralnym, o ile pod postacią Psyche rozumieć mamy duszę ludzką, która,

kany ojciec zwrócił się ku apolinowej wyroczni, i ta mu poleciła, aby córkę, ubraną w godowe szaty, posadził na wysokości skale, gdzie miała wyglądać oblubienca, który, według niecofnionych wyroków, musiał być potworem. Ojciec ubolewając usłuchał, i niebawem płacząc Psychę w weselnym stroju na wysokiej skale zostawił, aż Zefir ją owiał, unióśł łagodnie i w dal powietrzną powiódł. Nakoniec osadził w jakimś obcym pałacu, gdzie ją wspaniale ugaszczwały niewidzialne służebnice. Gdy pierwszy sen sklejał jęj powieki, usłyszała w pobliżu lekki szum. Była to chwila przybycia oblubienca. Ciemność nocy nie pozwalała jęj go zobaczyć, chociaż czuła, że był młody, przyjemny i tkliwy: Przed pierwszym brzaskiem znikał, za nadejściem nocy znowu przybywał; i ta kolej powtarzała się ciągle. Byli więc szczęśliwi, i on ją tylko zaklął, aby go nigdy niepragnęła ujrzeć. Ona mu przyrzekała. Wtedy Eros dozwolił, że przyjmowała u siebie swe siostry, pokazując im wszystkie piękności pałacu. Siostry dziwiły się nagromadzonym cudom wdzięku i przepychu, lecz stały się zazdrosne, i, w złośliwej zawiści, podszeptywały jej wieść o tym, jakoby jęj oblubieniec był wstrętnym smokiem. To do tego stopnia niepokoiło Psychę, gniewało i smuciło, że spać już nie mogła; i raz w nocy gdy *niewidzialny* zasypiał, niepomna ślubu, zapaliła kaganiec a uchwyciwszy puginał, postanowiła przebić nim swego towarzysza na przypadek, gdyby się w rzeczywistości smokiem okazał. Lecz, gdy tylko promień światła padł na oblicze oblubienca, przekonała się zdumiona że to był najmłodszy i najpiękniejszy z bogów, bóg miłości w swęj własnej osobie. Drżąca, padła na kolana, i skryła puginał. Lecz nieostroźnie zadrasnęła się o jedną ze strzał, rozkoszny ogień przebiegł po jęj żyłach, i, zapominając o wszystkim, nachyliła się nad śpiącym, aby na jego boskim obliczu złożyć lekki pocałunek. Lecz — gorąca kropla z kaganca upadła na ramię młodzieńczego boga, obudził się. Skoczył z łóża przestraszony, spostrzegł z oburzeniem, że wiara została złamaną, znikł.

P.T.F.

upadły przez grzechy, oczyszczona pokutą, dostępuje
nakoniec nieba.“ Jak liczne, pełne wdzięku obrazy oparte
na tej powieści zdobią starożytne kamienie, arcydzieła, płas-
skorzeźby i snycerstwa, tak plastyczne szczegóły mitu o
Aryjadnie unieśmiertelnione są na starożytnych grobowych
urnach; noszą też one rzeczywiście na sobie cechę nieśmier-
telnej piękności.

Biedna Psyche niepocieszona w strapieniu padła na posadzkę,
potym powstała nagle, załamała ręce, a niechcąc przeżyć swych cier-
pień rzuciła się w nurty najbliższej rzeki. Fale jednak uniosły ją
łagodnie i osadziły na przeciwnym brzegu; tam spotkał ją Pan, bóg
pasterzy, który, rzekszy ję kilka słów pociechy, napominał do skru-
chy i cierpliwości. Stamtąd dostała się Psyche do miasta, w którym
jedna z ję siostr mieszkała. Zawistna siostra Psyche wyobraziła
sobie, że Eros zapragnie ją taraz wziąć za żonę, i wymuskana, usia-
dła na skale, prosząc Zefira, by ją do erosowego pałacu uniośł. Lecz
Zefir nie przybywał, i, gdy sama zapragnęła zestąpić do tych cudow-
nych przybytków, upadła i kark skręciła. Podobny też los spotkał
drugą siostrę. Psyche tymczasem szukała po szerokim świecie
swego boskiego kochanka. Ten tymczasem leżał na łożu swęj matki,
chory na zapalną ranę, żywo przez nią strofowany. Wszystkiemu
jest winną Psyche, rzekła bogini, i zaczęła szukać zuchwałęj dla wy-
mierzenia kary. Demeter, dla któręj Psyche zbierała po drodze
i-potła kłosa, doradziła Pysze ucieczkę. Psyche usłuchała rady.
Bogini jednakże Hera zalecała ję zdać się dobrowolnie na łaskę
rozniewanęj Afrodyty i pokorą starać się przejednać, gdyż, w żad-
nym razie, ję przemocy uniknąć niezdola.

Psyche też tak zrobiła; — źle jednak została przyjęta: bogini
miłości oddała nieszczęśliwą swym służebnicom z zaleceniem, aby ją
w wyszukany sposób męczyły; sama nawet targała ją za włosy i szar-
pała ję szaty. Potym wysypała na ziemię mnóstwo pomięszanych
razem gatunków ziarn zboża i kazała ję pozbiierać każdy gatunek
osobno. Gdy zaś Psyche, niemogąc tego zadania wykonać należycie,
gorzko zapłakała, przyszły zaradne mrówki i spełniły za nią robotę.
Gniewało to boginią; uwięziła więc Psychę, i, wyrwawszy Erosowi

Pełen myśli mit o Aryjadnie, niewinnej córce króla Minosa, opowiada, że Tezeusz, po pokonaniu Minotaura w labiryncie, przez który przeszedł przy pomocy kłębka kochającej go Aryjadny, uprowadził tę ostatnią. „Powracając wszakże do ojczyzny, wstydził się Tezeusz wprowadzić cudzoziemkę do kraju jako swoją żonę. Wylądowawszy więc na wyspę Naksos, korzystając ze snu Aryjadny niewdzięczny pozostawił ją na tej wyspie, a sam w dalszą

skrzydła, również go obróciła w jeńca, aby tenże nie ujął się litością dla kochanki. Potym rozkazała jej dostarczyć sobie wełny, zebranej z runa złotych baranów. Byłyto dzikie i groźne zwierzęta, lecz jakiś głos doradził jej pójść po złotą wełnę, która, niby pozostawiona, wisiała na pobliskiej krzewinie. Następnie polecono biednemu dziewczęciu przynieść wody z czarnego źródła, bijącego na stromym szczycie wysokiej góry. Wtedy zbłądziła i spostrzegła się już nagle w mocy potwornego smoka; gdy w tej ostatniej potrzebie przyszedł jej w pomoc orzeł Zeusa: odstraszył on smoka i napełnił dzbanek wodą z czarnego źródła. To wszystko jednak nie ułagodziło jeszcze gniewu Afrodyty. Kazała jej zejść do podziemnego świata po puszkę z barwidłem Persefony, które miało skutecznie pomódz do przywrócenia bogini utraconej piękności przy łożu chorego Erosa. Lecz i tego także dokonała cierpliwa Psyche, przy pomocy dobroczynnych istot, które jej ukazały drogę i potwornego Cerbera psa uspokoily.

Erosowi tymczasem odrosły skrzydła, z litości a tęsknoty poszedł szukać Psyche, a gdy ta w powrotnej drodze z podziemnego świata, zasnęła, Eros znalazł ją śpiącą i obudził, by jej już nie porzucić nigdy. Na nieszczęście Zeus wniósł się w całą sprawę i zwoławszy cały skład Olimpu, jako najwyższy sędzia bogów i ludzi, skazał Erosa na karę za liczne jego miłone grzechy, i sam, oddając się pod jarzmo hymenu, zaślubił nadobną Psychę. Lecz, aby i matka jego niewstydziała się uznać jej za synową, Psyche podniesioną została do rzędu bogiń. Hermes drżącą Psychę wprowadził do Olimpu a Zeus sam otulił ją w obłok nieśmiertelności. Wszyscy bogowie byli na weselu.

puścił się drogę. Porzuconą, śpiącą snem twardym Aryjadnę — obudził wrzaskliwy orszak boga Dyjonizosa; który raczył ją łaskawie pocieszyć. Dżjonizyusz jako bóg suto jęj swą osobą wynagrodził stratę śmiertelnego kochanka, a samę podniósł do godności nieśmiertelnej bogini.

Słusznie objaśnia Menzel mit ten, jako psychologiczny, wskazując na podwójny „stosunek Aryjadny — do Tezeusza z jednéj, a do Dyjonisosa z drugiejj strony.“ „Aryjadna oznacza duszę ludzką w znikomym cieie i w granicach doczesności. Poświęca się ona ziemskiemu mężowi, lecz niejest to właśnie jęj przeznaczenie, i mąż ten niejest jęj godnym. W ogóle w owęj alegoryi jest wyższa myśl ukryta.

Miłość tu i wierność jest owym kłębkim nici śród labiryntu ziemskiego żywota. W owym czułym podaniu dłoni, w owęj ofercie Aryjadny, leży zaprawdę coś boskiego, jakkolwiek sama o tym nie wié. Tezeusz potrzebuje kłębka nici dla dojścia do celu; przyjmuje pomoc na zimno, nie oceniając należycie jęj wartości, i potym, jak gminny towarzysz porzuca dobroczynną dziewicę na samotnéj wyspie. Do pogrążanéj zaś w głębokiejj boleści zbliża się bóg nieśmiertelny i podnosi ją z niskich regijonów pospolitego samolubstwa do niebieskich wyżyn, gdzie miłość zrozumianą i nagrodzoną zostaje. Tezeusz jest uosobieniem ludzkości w granicach doczesnego bytu; jestto silny potęgą praktycznego życia, trzeźwy i energiczny bohater, nieprzeczuwający wyższego i szlachetniejszego istnienia. Biały żagiel tezeuszowego okrętu miał wieścić ojcu o zwycięstwie syna; przez zapomnienie wywieszono czarny, a ojciec, biorąc to, wedle umowy, za znak śmierci bohatera, rzuca się w morze. Oznacza to zmienną kolęj losów w granicach doszesności.“ „Skoro tylko Dyjonizos piękną Aryjadnę do nieba wprowadził, Jowisz obdarza ją nieśmiertelnością.

Odtąd zwie się ona *Kore*, t. j. młoda, gdy Dyjonizos sam *Koros* (młody); — oboje młodzi i nieznikomi. We wzajemnym, nierozzerwalnym Dyjonizosa z Aryjadną stosunku, on jako bóg ucłowieczony, który się dla zbawienia cierpiącej ludzkości poświęcił, ona — jako ubóstwiona ludzkość, — zwa się *Liber i Libera*; Dyjonizos nadto nosi miano *Lysios* t. j. zbawca, oswobodziciel.“

Zmuszony tu jestem wyrzec się bliższych uwag nad bogatą symboliką tego mitu, jak również nad wskazaną w niej ideją świętości małżeństwa, mając głównie na względzie sprawę dziejowo-psychologiczną. Na mocy powyższej już sformułowanego *prawa trzech dziejowych momentów poznania* — metafizyczna wiedza bierze początek w poprzednich mitycznych produkcjach. Przedstawię tę zasadę w głównych rysach i w zastosowaniu do nauk o duszy i duchu.

Wiedza metafizyczna, będąca podmiotowym rozwinięciem teoryj na podstawie czystych pojęć, daje się podzielić na *teologiczną i filozoficzną*. Wiadomo, że w epokach noszących u siebie charakter zastoju, teologiczna i filozoficzna metafizyka przejawiają się współcześnie, jak n. p. w żydowsko-aleksandryjskiej epoce nowoplatonizmu, albo w wiekach średnich, które zarówno u mahometan jak i u chrześcijan stanowią epokę scholastyczną.

Olbrzymi obraz dwutysiącletniego przymierza teologicznej i filozoficznej metafizyki, przedstawiają dzieje państwa niebieskiego. Tam od najdawniejszej podwaliny aż dotąd w pierwotnym kształcie zachowanych — stosunków widać wszędzie jawną skłonność do zupełnej zagłady mitycznego przedstawienia pojęć. Panujący w Chinach pogląd na sprawy religijno-moralne jak również wyobrażenia o duszy i duchu są systematycznie wedle abstrakcyjnych idej zaokrąglone, czyli jednym słowem, metafizy-

czne. Związła treść chińskiej metafizyki, o ile ją znajdujemy w systemie Kon-fu-tse'go, da się mniej więcej zamknąć w następujących słowach p. Wuttke ¹⁾: „Dwie pierwotne zasady bytu: pierwotna siła i pierwotna materyja, czyli Yang i Yn (co w prostym wykładzie znaczy: niebo i ziemia) zostają z sobą podług stałego prawa, w ścisłym skojarzeniu.“ „Yang i Yn przez przenikanie się wzajemne tworzą pięć żywiołów, z których powstają wszystkie pozostałe rzeczy. Kwiatem pięciu żywiołów jest człowiek, posiadający ducha i wolę, któremi ani niebo, ani ziemia nie są obdarzone.“ Niebieska, pierwotna siła ożywiająca wszystko przenika....; jest ona lądem, wewnętrzną prawnością bytu,...; lecz nieznan ten duch otrzymuje dopiero bliższe swe określenie w jednostkach.“ „Z prostego rozwoju natury powstały człowiek nie może być z innego niż ona elementu. Ponieważ zaś we wszystkich rzeczywistych tworcach materyja i siła istnieją nierozdzielnie, i żadne z nich, jako rzeczywisty osobnik pomyślanym być nie może, ponieważ w człowieku dwoistość ta przejawia się, jako ciało i dusza, a pierwsze rozkłada się w zjawisku nazwanym śmiercią, to bezpośrednim wynikiem tego jest to, że i dusza, wyobraziciela pierwotnej siły, przestaje być ze śmiercią ciała duszą — jednością; Yang bowiem, jako dusza ożywiająca ciało, uchodzi z niego, a pozbawiona swój materyjalnej oprawy, przestaje być jednocześnie jednostkową duszą. Z pełnym więc prawem i wszelką słusznością, na zasadzie powyżej wyłożonych metafizycznych teoryj, cześć oddawana przez chińczyków aniołom duchom gwiazd, słońca, gór i rzek, jak również, cierpliwą nadzieję osobistej nieśmiertelności możemy nazwać sentymentalną niekonsekwencyją.

¹⁾ Wuttke, *Gesch. d. Heidenth.* II, 17.

Czyż z logiczną ścisłością przeprowadzony system chińskich metafizyków, (jak w ogóle system wszystkich metafizyków: teologicznych, filozoficznych i ludowych) niema swego źródła w mitycznej dobie pojęć? Bądź co bądź dopatrywać byśmy to źródło powinni w wyrażonym stosunku nieba do ziemi. W każdym razie system ten jawnie dowodzi, jak energicznie kiedyś chińscy myśliciele okrzesywali mityczne wyobrażenia, przekształcając zupełnie zamkniętą w nich treść.

Obok chińskiej metafizyki, stojącej nie o wiele niżej od europejskiej, zaledwie wspomnieć mogę o metafizyce południowo i zachodnio-azyjatyckich ludów, którąto metafizyką w najnowszych czasach Arthur Schopenhauer i inni, już nie tyle dla jej teologiczno-filozoficznej treści, jak z powodu uwydatnionej, a graniczącej blisko z mitem, fantastycznej twórczości, tak bardzo się zachwycali. W tłumie jednak zarówno azyjatyckich, — jak i staroegipskich myśli, z wyjątkiem w łonie semickiego szczepu wyrosłej teologii, tak mało się uwydatnia metafizyczna czystość pojęć, że słusznie dopatrzeć się w nich można zwrotu ku idejom zachodnim. Ten rozwój jednak i przerabianie wyobrażeń odbywa się w zakresie pojedynczych grup rodzaju ludzkiego. Wiele zaś narodów pozostaje przez cały ciąg swego żywota na stanowisku mitycznym, inne znów kończą na metafizycznym okresie umysłowego postępu, nie dosięgając momentu badawczej wiedzy.

Pośród ideaлистycznych filozofów późniejszej doby pierwsze miejsce zajmuje Platon, twórca metafizycznej spekulacji. „Boski“ ten mąż odgadł tajemniczą sztukę ozdabiania szeregów pojęć i myśli w piękne przejrzyste obrazy. Są jeszcze i dziś platończycy, dla których dyalogi założyciela Akademii są czymś więcej, niż prostą poezją myśli. Niech więc za nas, sama jego psychologija mówi,

niech okaże, czy z mitu, czy poza mitem początek swój bierze. Platon naucza: na początku był Bóg i materyja. Platon prowadzi rzecz dalej w tonie symbolicznej mistyki pitagorejskiego zakonu: Bóg, będąc poprostu dobrym, przystąpił do stworzenia świata, jako doskonały budowniczy, i wszystko ku idei dobra zwrócił. Ukształtował Bóg duszę świata z trzech różnych składników, z których jeden — niepodzielny a stały, drugi (wprost przeciwny) — podzielny i zmienny, trzeci — pośredniej natury, ze skojarzenia dwóch pierwszych wynikły. Trzy te składniki połączył Przedwieczny w jedną harmonijną całość, naznaczywszy każdemu z nich odpowiednie miejsce i rolę. Następnie duszę w ciało świata oprawił... W kierunku niebieskiego równika umieścił wielki budowniczy — najlepszy, niezmienny pierwiastek duszy wszechświata, podczas, gdy innym, zmiennym pierwiastkom regijon ekliptyki wypełnił. W analogicznym związku z duszą świata zostaje boska część ludzkiej duszy, której siedzibą jest głowa. Pierwszy, niepodzielny duszy pierwiastek jest w człowieku i świecie, twórczym przenosicielem umysłowego poznania, — drugi, wprost przeciwny — źródłem zmysłowych przeświadczeń i wyobrażeń. Z naczelną, w głowie przybytek swój mającą, duszą, połączone są dwie inne: dusza junacza (w piersi) i — pożądliva (w żołądku). Tak więc zbiorową duszę można porównać do połączonej siły przewodnika i dwóch rumaków, Pożądliva dusza przebywa i w roślinach, odwagę mają i zwierzęta ¹⁾.“ *Sama tylko naczelna, zdolnością poznawania obdarzona dusza jest nieśmiertelna; żyła ona niegdyś przed czasem u Boga, i dla tego też spekulacyjne ideje, są tylko przypo-*

¹⁾ Porów. Ueberweg, Grundriss der Geschichte der Philosophie I, Berlin, 1871, str. 134.

mnieniem wiedzy zaczerpniętej w ojczyźnie duszy a przeto są nieomylnemi wykładami przedwiecznej prawdy.

Niewidzimy potrzeby rozwodzić się nad tym, jak ważną rolę w platońskiej filozofii odgrywa Eros; dostatecznie już jest widomą, że taka metafizyka jedynie formą swęj szaty przewyższa w pewnym względzie wyroby mitycznej fantazyi.

Dość będzie ważnym jednak dla dopełnienia poglądu na cywilizacyjny rozwój ludzkości wiedzieć, że platoński mityczny obraz duszy przez tysiąc lat zachwycał mnóstwo głów, które filozoficznemi się zwały. Żydzi aleksandryjscy jak n. p. Filon, połączyli platonizm z nauką starego testamentu.

Później syryjscy i egipscy myśliciele stopili wszystkie wyrazy potwornej fantazyjności wschodniego mitu z platońskimi idejami, i ze ślubu tego powstał neoplatonizm, który przez półstulecia będąc prawie wyłącznie panującą potęgą, przetrwał aż do ostatnich czasów, a nawet dziś jnszcze przez pokątnych, filozofów niemieckich, jako środek wychowawczy powoływany bywa ciągle do życia.

Znakomity stagiryta Arystoteles, którego ważna zasługa w sprawie określenia pojęcia duszy, stawia w rzę-dzie umiejętnych badaczy, oddzielił się wprawdzie w swęj metafizyce od całego zamętu platońskiej spekulacyi; pojęcie jego wszelako o duchu jest jeszcze całkiem mityczne. Odróżnia on wszędzie od przeniknionego pojęciem celowości świata i jego porządków — „pierwszego sprawcę ruchu“ z poza sfery gwiazd stałych, i „sprawcę ruchu“ przebywającego w téj sferze, a obu działaczy nazywa „nieruchomemi, bezcielesnemi istotami.“ Do jakiegoż więc *rodzaju istot* należy owo najwyższe bóstwo z drużyną podrzędnych bogów? *Bezcieleśną, myślącą, osobistą* jest także substancya ludzkiego „ducha,“ zwana nieśmiertel-

ną, dla odróżnienia od cielesnej duszy, przez którą, niby przez wrota przechodzi. Arystoteles ściślej jeszcze, niż Platon, zapowiada różnicę między *duchem właściwie ludzkim* tj. pierwiastkiem, któremu człowiek swą ludzką naturę zawdzięcza, a duszą, będącą prosto jedynie zasadą życia, nie tylko samemu człowiekowi, lecz nadto wszystkim zwierzętom i roślinom właściwą. Dusza jest wyrobem natury, duch od Boga pochodzi. Podobnie uczy i nowy testament.

O ile więc, aż do nowszych czasów metafizyczni myśliciele niebyli platończykami, — byli arystotelistami; dwa te obozy zarówno się uwydatniają w paryskim, bolońskim i kolońskim uniwersytecie, jak w talmudycznych szkołach Jerozolimy i Damaszku, lub pośród stowarzyszeń filozofów — komentatorów arabskich w Hamadanie, Bagdadzie i Sewilli. Najważniejszym jednak, ze względu na następstwa, znaniem tego ruchu jest to, że *teologiczna metafizyka* żydów i arabów, jak również i chrześcijan, — obu w gruncie rzeczy monoteistycznym poganom — Platonowi i Arystotelesowi umiejętną swą pozłotą przeważnie zawdzięcza. Najbogaciej na gruncie tym wszakże rozwinął się dogmatyczny budynek *chrześcijańskiej teologii*. Nikt niezaprzeczy, że zbiorowa treść metafizyczna tego systemu jest kombinacją pojęć, zapisanych w starym i nowym testamencie, z platonicznymi i arystotelowskimi teoryjami. O ile, w gruncie chrześcijańskiej metafizyki leżące, wyroki biblijne nie są czysto praktycznymi, z serca bezpośrednio wpływającymi, prawdami, lecz wyrobami spekulacyi, w których n. p. idzie o metafizyczne określenie istoty boskiego ducha, wyjaśnienie początku aniołów lub szatanów — o wykład nieśmiertelności dusz ludzkich, o tyle rozciąga się tam panowanie wschodniego mitu; mit ten

jest źródłem wszystkich składowych pierwiastków biblii których pochodzenie niejest czysto hebrajskie.

Pewna szczególna logika wiary zaprowadziła tu już właściwy system swych idei. Cała jednak umiejętna technika dowodzeń, cała ścisłość ogólnych pojęć, jak: — bytu, przypadku, materji, formy, bezcielesności, miejsca, czasu, celu, organizmu i innych — jest wyrobem greckiego umysłu. Dlatego to do utworzenia scholastycznego, tj. *nieumiejętnego, lecz w umiejętną formę przyodzianego systemu teologii* — połączenie wyroczeni proroków i apostołów z Platonem i Arystotelesem było prawie koniecznym. Wszystkie więc mniej lub więcej dowcipne wywody i dowody, których nam teologiczna metafizyka dostarcza — jak: w kwestyi wolności woli u duchów i ludzi, — bezcielesności czystych duchów, — przyodziania ludzkich duchów w ziemskie lub eteryczne, zmartwychwstaniowe ciało i t. d., — mają tylko wartość dowolnych wyobrażeń, dlatego że na dowolnych oparte są przypuszczeniach. *Przypuszczenia* te były z jednej strony wyrazem *nietykalnej powagi, właściwej wszystkim pisma S-go sentencyjom*, z drugiej — *nieomyślności filozoficznej* wiejącej jużto, od platońskich, jużto od arystotelesowskich zasad.

W nowszej historycznej epoce, od czasów Kopernika, Giordana Bruno, Dekarta i Spinozy — w drobnej zaledwo cząstce spełniła teologija jedyne swe niebezowocne powołanie, które polega na tym, aby się stała — na gruncie rozumnej filozofii religii — teorią religijnego życia ludu. Przeważnie jednak pielęgnowała ona jeszcze w dalszym ciągu zawiłości metafizyczne średnich wieków; — ba, i dziś nawet czystej wody scholastyka płynie częstokroć z głównych katedr na teologicznych wydziałach. Panowie: Twisten w Berlinie, Hofman w Erlangen, Ebrard, Philippi, Lathardt, i inni — opisują sposób życia aniołów i duchów

ciemności zgoła z taką ścisłością, z jaką zoologowie, opisują zwyczaje zwierząt. Malują nam oni prowadzący do piekła gościeńiec w postaci drogi żelaznej, i wielce dowcipne kreślą domniemania o przejściowym stanie dusz w peryjodzie między śmiercią a zmartwychwstaniem. Każdy z tych wywodów napiętnowany bywa godną lepszej sprawy erudycją.

W nowszej *filozofii metafizycznej* radzono nad tym, jakby systemy, nieobce pierwiastkom sceptycyzmu, oddzielić od czysto dogmatycznych. W metafizycznych systemach, nacechowanych poglądem sceptycznym i krytycznym na stosunki rzeczywistego świata, zwykle teoryje o tak nazwanym absolutnym t. j. nieograniczonym bycie, bezwzględnej zasadzie wszechrzeczy formułują się w sposób mniej lub więcej mityczny, gdy przeciwnie pytania psychologiczne ulegają podobnemu, lecz już naukowemu sposobowi sążenia.

Tak n. p. *Descartes* usiłuje poznać życie duszy na zasadzie praw przyrodzonych. *Spinoza* nie zna samodzielnej substancji, duchowej, bądź niematerjalnej, bądź eterycznej, bądźto ognistej, bądźtż światlnej, ale usiłuje wystawić duszę jako prawo dla ciała, zaś duchowość wogóle czyli ducha, jako prawo dla świata. *Kant*, który może być nazwany Epimeteuszem ubiegłego, zaś Prometeuszem naszego stulecia, przenosi wszelkie, poza możliwością naukowego poznania leżące przedmioty, w obszar tak zwaney filozofii praktycznej, mianowicie zagadnienia o Bogu, wolności woli i nieśmiertelności. W zastosowaniu zaś do istoty duszy zasada ta znaczyła tyle, co zupełne odrzucenie wytłomaczenia dowolnego i mitycznego, co ochronienie rozsądku od dopuszczenia się „wygodnych niekonsekwencyj.“ Przynajmniej objasnił przez to *Kant*, że owe budujące gawędy o substancji ducha, substancji duszy,

o ciałach eterycznych (ulubiony temat młodszego Fichtego) i t. d. nie należą do wiedzy o rzeczach dotykalnych i doświadczalnych, jeno do dziedziny idealnych przypuszczeń. Za dalekobyśmy zoczyli od przedmiotu, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkich metafizyków nowożytnych, kforzy tyle mieli taktu, iż nie dopuszczali się zbyt potwornych hipotez spekulatywnych, przy usiłowaniach swych, zmierzających do wyjaśnienia świata zjawisk, świata dostępnego obserwacyi. Wzmiankować chyba należy szczególnie o Fryderyku *Schleiermacherze*, który, pośród urojeń niewątpliwie idealnych i twórczości spekulatywnych — z wielką sumiennością i spokojem, krytycznie odparł wszystkie nowoniemieckie, tak nazwane ideje o podmiocie bezwzględego ducha, o samodzielnej substancyi ducha albo duszy, jako też wszelkie teoryje prawdopodobieństwa o powstawaniu ciał eterycznych z dusz od ciał odłączonych, o prawolności woli nowostworzonych duchów pozbawionych ciała po przestworach między niebem a ziemią, albo między „dalekimi ciałami niebieskimi.“

Wobec tego orszaku nowożytnych metafizyków powstali inni, nieznający granic ludzkiego poznania, jakto właśnie czyniły narody w zapędzie twórczości mytycznej w poetycznym swym wieku młodzieńczym. Ci inni metafizycy, którym często przypisują ogromną twórczość na polu myślenia, są przedstawicielami czystej spekulacyi, nie mającej nic z krytyką wspólnego. Głównie ich reprezentują: *Leibnitz*, którego wielka ilość myślicieli rozmaitego kalibru, jeszcze do dziś dnia na każdym kroku przedrzężnia, *Jan Bogumił Fichte*, którego metafizyczne antynomije wielkiego narobiły hałasu, oraz — aby już raz z nimi skończyć — *Schelling* i *Hegel*. Leibnitz zapożyczył od fizyków wyobrażenia o najmniejszych cząsteczkach materyi „o atomach“ i przeniósł je na „duszę“ i na „ducha,“

nadając tym sposobem swęj teoryi zapomocą działań matematycznych pozor gienijalności. Dusza, jako matematyczny i myślący atom („monada“) zaś duch świata, jako takież sam atom, jeno trochę pierwotniejszy („pra-monada“) — oto jego nowe wyobrazenie o duszy i duchu, które *Herbart* szczególniej spopularyzował. O mitycznym jego pojmowaniu punktów świetlnych drogi mleczej, jako dusz wspomniałem już — ale i dość na tym! Fichte wprawdzie w psychologii nic nie dokonał; wychodząc zaś z dziedziny subiektywnego poznania, usuniętej na bok przez Kanta pod nazwą filozofii praktycznej, Fichte z pojęcia woli osobistej czyli z „ja“ zrobił puszkę wszystkodajną dla wszelkiego bytu. Fichte więc uznał, iż poprzedni metafizycy w dociekaniach swych nad samowolnym subiektywizmem uprawnieni są do wywodzenia bytności świata z wyobrażeń podmiotowych, i idealnych. To *salto mortale* wykonał znakomicie — tak znakomicie, że Schopenhauer, lubo z większym zasobem wiedzy, powtarza za nim, jak za panią matką pacierz. Przytym Fichte zachował tak świeży umysł, iż wszędzie dokładnie poznał punkta, przez które niejako przeskakuje postęp kultury. Pomimoto jest on twórcą owego spekulatywnego absolutyzmu, przejawiającego się w *Schellingu* i *Heglu*, któryto absolutyzm popełnił, że się tak wyrazim megalizans ze wstecznymi tendencyjami w dziedzinie polityki, kościoła i sztuki pięknej. Aby dokładnie scharakteryzować Schellinga i Hegla, owych dzwicznych nowoplatonczyków naszego stulecia, wystarczy przytoczyć słowa Fryderyka Alberta Lange w znakomitym dziele: (*Geschichte des Materialismus*. Iserlohn 1866 str. 280) „Za sprawą Schellinga i Hegla panującym w filozofii uatury wyznaniem wiary stał się *panteizm*, t. j. pogląd, który obok głębokiego nastroju mistycznego objawia już w zasadzie niebezpieczną igraszkę fantastyczności. Zamiast

ścisłego odgraniczenia obserwacyi i świata zmysłowego od idealności, miasto szukać połączenia tych dwu obszarów w naturze człowieka, panteista dokonywa owego pojednania ducha z materją dekretem dyktatorskim, wydanym zapomocą *twórczego* rozumu bez żadnego innego pośrednictwa.“ — Tak jest, wydanie „dyktatorskich dekretów“ o duchu i naturze, — oto charakterystyka czasu, w którym panowała szelingowa i heglowa filozofija. Wtedy dusza była duchem natury, — zaś duch ogólny był duchem ducha. I jeszcze do dziś dnia chodzi ów duch po świecie — to u siebie, to sam w sobie, to poza sobą, jużto wprost, już téż bezwzględnie — tak, że w kwestyjach filozofii natury i krytyki artystycznej ciągle nas ten duch prześladuje. Duszę wprawdzie, ci metafizycy ducha poświęcają wzamian za mechaniczną zawisłość od krążenia krwi, funkcyi nerwów i mózgu, warunków klimatycznych i t. d. — ale ducha ratują zawsze, jako pierwocud świata, — ducha wolnego i absolutnego zarazem.

Duch — idea — wielkie słowa Braminów! Duch na początku — duch na końcu — u Hindusów, wierzących w metempsychozę, nazywa się to „nirwana.“ Nauka nowożytna *co do czasu* zaczyna się wprawdzie jeszcze przed Szellingiem i Heglem, ale *co do treści* po nich.

Ale — czyż wreszcie nowożytną naukę stanowi materjalizm? Jestto pytanie, które podnoszono niezliczoną liczbę razy do zohydzenia prawie! I to mianowicie wtedy, gdy właśnie szło o duszę i ducha!

Wszakże, jeśli przez materjalizm rozumiemy nie ów moralno-religijny, praktyczny materjalizm służący dla wyrażenia zwykłego albo wygórowanego egoizmu, tylko jeśli materjalizm oznacza teoretycznie sformułowane pojęcie o świecie, objaśniające uczucie, poznanie, wolę i ducha jako działania szczególnych materj — to wtedy ten teo-

retyczny materjalizm jest takim samym prawym dzieckiem mytu, co i spekulacja. Starożytni materjaliści *Demokritos*, *Epikuiros* utrzymywali, iż dusza jest substancją materjalną, złożoną z najcięższych, okrągłych atomów. Czyż to co innego, jak uważanie duszy za oddech lub cień, jak to czynią mieszkańcy Grenlandyi, albo uznanie jój za punkt, jak to czynił Leibnitz? Materjaliści minionego stulecia uważali, jak wiadomo (że się krótko wyrazimy słowami de Lamettrie) zwierzę jak i człowieka za „maszynę“: podług nich „każde najmniejsze włókno ciała organicznego porusza się zapomocą tkwiącej w nim zasady.“ Czyż to jest co innego, jak nazwanie wilgotnych przepaści górzystych — źródłiskiem czartów, zaś świecących gwiazd — ojczyzną aniołów? Najnowszy materjalizm przedstawia duszę jak funkcją mózgu — jak gdyby jój w oku lub uchu, w ręce lub nodze nie było.

Materjalizm pomnożył duszę i około trzydzieści szczegółowych dusz porozmieszczał w pojedynczych warstwach mózgu, co ma się dać poznać po wypukłościach, łukach i zgłębieniach górnej powierzchni czaszki. Czyż ten frenologiczny materjalizm jest czym innym, jak metafizyką pochodzącą z peryjodu nitycznego, w którym koniecznie chciano wykryć „siedlisko“ duszy? Mieszkańcy wysp karaibskich umieszczają duszę człowieka w miejscach, gdzie bije puls. Platon duszę rozsądną ulokował w głowie, odważną w piersi, żądną w przyrządach trawienia!

Ale dosyć już tych dziwaństw, któremi ludzie chcieli osiągnąć poznanie samego siebie. Nie możemy w szkicu niniejszym rozbiierać i tych wpływów, jakie na życie praktyczne człowieka wywarły metafizyczne wyobrażenia o duszy i duchu. Mieszkańcy Syberyi widzą się być zmuszeni do odstraszenia dusz zmarłych przez wydanie szme-

rów i sprawianie hałasu oraz do przytwierdzenia ich do grobów przez wbijanie pali. Wierzący w czyściec odprawiają msze za dusze ukochanych zmarłych. Nowo-platonczyk w migotaniu gwiazdy, której zresztą obserwować kiedyindziej nie ma czasu, widzi duszę zmarłego przyjaciela. Idealista psuje sobie wzrok i przyrząd trawienia nad czytaniem ksiąg spekulatywnych i musi opłacić daninę teorii *ducha*. Materyjalista zaprzecza *ducha* in abstracto, staje się jednak gniewnym a nawet fanatycznym jeśli mu kto *ducha* in concreto odmawia a robiąc testament zaleca, aby nie wazono się napisać na nagrobku: „do widzenia.“

Cóż tedy czyni *przedstawiciel wiedzy badającój, prawdziwie umiejętnój*? Wszak jemu nie przystoi poetyzować na sposób spekulatywny, jak to czynią metafizycy, ani też wdawać się w konstatowanie jednostronnych poglądów niby widocznych i dotykalnych jak to robią materyjaliści.

W samej rzeczy najpierwszym warunkiem wiedzy i badania umiejętnego jest *oswobodzenie od nacisku jednostronnych interesów*. Najistotniejszą, najważniejszą czynnością jest tu *skrętne gromadzenie i oglądanie wszelkich poznaniu dostępnych danych*, roztropne grupowanie momentów i wydanie na tej dopiero zasadzie *wyjaśnienia*, wytłomaczenia. Do rozwiązania tego zadania teoremy metafizyczne przygotowały tylko grunt negatywny, bardziej formalny, głośna zaś w nowszych czasach walka z materyjalizmem, przyczyniła się do rozjaśnienia tylko pośrednio, gdyż wzbudziła roztropną uwagę.

Z historycznego punktu ważnym jest to, że roztropany *Arystoteles*, jakkolwiek wadliwym jest metafizyczne jego pojęcie *ducha*, najpierw przekazał wiekom następnym określone przecucie o kierunku poznania życia duszy. Jego zasada, że duszę należy uważać jako „entelechią“ (*ἡ ἐντελέχεια*) t. j. jako prawo dla wszystkich czynności ciała—ustanowiła

od razu jasny na świat organiczny pogląd, którym prawdziwa nauka ciągle się posługuje. Wyjaśnił on już owe go czasu, że przed rozwiązaniem zagadek psychologicznych, koniecznym jest mieć pewne i jasne wiadomości o prawach, które rządzą rozwojem stopniowym życia przyrodzonego aż do najbardziej skomplikowanych zjawisk funkcji organicznych. Do rozwiązania jednak tego zadania środki badań starożytnych były zupełnie niewystarczające; a nawet pracom astronomicznym i przyrodniczym epoki aleksandryjskiej, które wielce wsparły nowożytne badania, zbywało na ścisłym szperaniu szczegółów i na ogółowym przeglądzie rzeczywistego, obszernego nader materiału badań.

Po sprawiedliwości pozostaje nadmienić, że angielscy sensualiści, szczególnież *Tomasz Hobbes* i *Dawid Hume*, francuz *Condillac* i Szkoła Szkoeka przygotowali ważną podwalinę do specjalnych badań psychologicznych w nowszych czasach.

Usiłowania te wszakże były za mało skierowane do gruntownych, bezstronnych obserwacyj i nie były wsparte późniejszymi zdobyczami teoryi z fizyki, chemii, fizjologii i geologii: stanowiły raczej czysty w granicach rozsądku utrzymywany sceptycyzm, usiłujący przeszkodzić zbyt pośpiesznym metafizycznym wnioskom.

W umiętynnym ukształtowaniu nauki o *duszy* jako o prawie dla wszystkich funkcji indywidualnego organizmu oraz nauki o *duchu*, jako o najwyższym rozwinięciu indywidualnego życia duchowego charakterystycznym jest podporządkowanie psychologii pod antropologiją tj. pod naukę o człowieku w ogóle, jako istocie w rzędzie organizmów.

Co się tyczy zdobyczy naukowych na polu psychologii, czyli raczej antropologii w najnowszych czasach, to o nich niepodobna zupełnie zamilczać — ale z powodu obfitości a zarazem trudności tych badań nie można ich trak-

tować w szkiełowej krótkości, dla tego niechaj wystarczy wzmianka o najznacniejszych przedstawicielach badań nad prawami życia duszy w najbliższej nas przeszłości i w terażniejszości. Obok chybionego usiłowania *Jana Fryderyka Herbarta* zastosowania matematyki do psychologii, ściśle badania *Edwarda Beneke* dały pochoy psychologom do uważania życia duszy za objaw przyrodzony. Obok teoryi ogólnego uduchowienia i psychofizyki *Gustawa Teodora Fechnera* zjawia się bardzo udatna próba *Hermana Lotze* do ustalenia psychologii medycznej.

W sposób bardzo oględny *Teodor Waitz* ponownie zaleca traktować psychologiją jako naukę przyrodniczą i poglądy swoje opiera na gruntownej antropologii narodów w stanie natury żyjących.

Podczas gdy *Wilhelm Wundt* przekazał ważne poszukiwania nad stosunkiem duszy ludzkiej i zwierzęcej, *Henryk Czolbe* tymczasem wykonywa najstaranniejsze badania o powstaniu świadomości i o granicach i źródle poznania.

Do wszechstronnych w szczegółach badań psychologicznych przystąpili *Steinthal* i *Lazarus* z pomysłem poddania filologii porównawczej metodzie przyrodniczej i pozyskania zarazem gruntu pod psychologiją narodów. W podobnym kierunku ale w dziedzinie etnograficznej znajdują się prace *Bastiana*. Nieustanne prace anatomów, fizjologów i patalogów nad organami przeważnie psychologicznemi, mianowicie: nad nerwami, mózgiem, zmysłami i ich funkcjami idą ręka w rękę z badaniami antropologiczno-psychologicznemi za naszych dni (że tu wymienimy tylko *Helmholza*) oraz z nowemi naukami: statystyką moralności i charakterologiją. A któż zaprzeczy, że teoryja *Darwina* o pochodzeniu gatunków musi wydać ważne rezultaty przy stosowaniu jej do psychologii? Pomimo jednak posiadania wielkiej masy szczegółów i ścisłych wiadomości o *objawieniu*

się życia psychicznego, bezstronna nauka przyznać musi, iż *samą istotę i sposób odbywania się życia psychicznego* jeszcze wyjaśnić nie potrafi. Ale zawsze usilnie protestuje ona przeciwko nieuzasadnionym pośpiesznym wnioskom. Charakterem bowiem nauki bezstronnej i ścisłej jest w przeciwstawieniu do mitu i metafizyki na każdym kroku sumiennie sobie powiedzieć, *co rzeczywiście jest w stanie pozytywnie wyjaśnić* i czego *jeszcze nie może wytłumaczyć* na zasadzie przyczyn.

